

HuczuHucz, Sens (feat. Masia)

Mam dwadzieścia cztery lata, nie wiem już co dalej
Liczę ile rap mi zabrał, ile nieprzespanych nocy
Żeby stanąć w miejscu, w którym dzisiaj stoję
I popatrzeć w Twoje oczy, co zmęczone są jak moje
Tym szukaniem jakichkolwiek zalet wśród moich żrenic
Bym gotowy był na zmiany, bo oboje jesteśmy spragnieni
Takich przeżyć, żeby razem się odbić od ziemi
I dojść jeszcze dalej, wyżej niż nas ograniczył zenit
Dziś nie widzę sensu, naprawdę
I nie umiem nie stać w miejscu i już nigdy nie będzie jak dawniej
Tonę wśród krzywdy tracąc życia piękno, ale nawet
Nie łapię brzytwy się, bo ręce mam już skrępowane
Żyję wśród innych, z których każdy chciałby wygrać, luz
Ja stanąłem bezsilny, nie pozwala mi kondycja już
By biec, żeby coś przeżyć, tak po prostu biec
I uwierzyć, że tu kiedyś znajdę sens

Nie mam siły ruszyć z miejsca
By ruszyć się wrywam
Przegrywam, myśląc miesiącami, że wygrywam, bywa
Chcę czuć dłużej, jak wszystko po mnie spływa
Czuje za dużo, gdy nie powinnam, mam to, nadzieja fałszywa
Sens czasem jest tam gdzie myślisz, że go nie ma
Sensu nie ma, jak rozbijasz się o chodnik nieraz
Teraz bez sensu byłoby się poddać, zbieraj siły
Wszystko jest bez sensu, ale nic bez znaczenia
Zmieniaj nastawienia, przestaw się, przedstaw od nowa
Zbierz myśli, choć wiem, że boli, mi też tak pęka głowa
Czas weź trochę dla siebie, nie oddaj go, zachowaj
Droga nie będzie prosta, i dobrze, bo to Twoja droga
Wyrzucam z siebie ten dźwięk, żeby
Zrobiło mi się lżej, kiedyś
Tym dźwiękiem rzucę w tych co nie dają mi wierzyć
Życ bez poczucia sensu, to tak jakby nie żyć
I Ty wyrzuć z siebie ten dźwięk, żeby
Zrobiło Ci się lżej, kiedyś
Tym dźwiękiem rzucisz w tych co nie dają Ci wierzyć
Skumuluj siłę swoich przeżyć, gdy
Wyrzuć z siebie ten dźwięk, żeby
Zrobiło Ci się lżej, kiedyś
Tym dźwiękiem rzucisz w tych co nie dają Ci wierzyć
Życ bez poczucia sensu, to tak jakby nie żyć

Szukałem sensu wśród ulic i szukałem wśród ludzi
Ale chyba nie ma sensu szukać sensu tu dziś
Co życie daje warto brać, kolejny rok nad kartką
I piszę w nocy, bo przeszkadza mi już światło dnia
Ile ważą słowa wie niewielu
Nie mów o tym natężenie dźwięku, czy gramatura papieru
Szukałem sensu w książkach - to nic nie warto
Z moim wzrokiem już od dawna nie spotkała się żadna z ich kartek
Przybite gwoźdźmi w ramach chwile mamy na ścianach
Zdjąć je łatwo, ale trudno się przełamać
Wciąż patrzymy w ekran, nawet gdy już emitują śnieg
Próbując dostrzec sens tam, ale myśli lewitują gdzieś
Im więcej mamy grzechów tym spowiedź jest krótsza
Bo jest tyle słów, które nie zechcą nigdy przejść przez usta nam
Idąc do lustra sam wygarnij człowiekowi zdanie
Że cały sensem życia jest jego poszukiwanie